



tekst

AGNIESZKA GIEROBA

redaktor wydania

Na Lubelszczyźnie zaczynają się ferie. Dwa tygodnie wolnego to okazja nie tylko do wypoczynku, najlepiej aktywnego, ale i więcej czasu na lekturę, także „Gościa Niedzielnego”. W tym numerze proponujemy m.in. świadectwo siostry Bernadette, amerykańskiej zakonnicy, opowiadającej o działaniu Pana Boga dzisiaj. Jeśli ktoś myślał, że cuda należą do przeszłości, to jest w błędzie. By się przekonać, wystarczy przeczytać tekst „Rozmnażanie marchewki”. Piszemy także o duszpasterstwie rodzin z małymi dziećmi, o odkrywaniu talentów, a także o najnowocześniejszym instytucie biotechnologii w Polsce.

krótko

Wielki koncert

POCZEKAJKA. Sześć chórów, połączonych w jeden wielki zespół, koncertowało w kościele kapucynów na Poczekajce. W niedzielę 22 stycznia odbył się doroczny koncert bożonarodzeniowy. W tym roku połączony był z jubileuszem pracy prof. Gabrieli Klauzy, która od 40 lat nie tylko wykłada muzykę i uczy ją kochać młode pokolenie, ale także organizuje koncerty i spotkania z muzyką w lubelskich parafiach. Z okazji jubileuszu życzymy Pani Profesor wielu Bożych łask.

Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan

Gościna u prawosławnych



STEFAN SĘKOWSKI

Cerkiewne śpiewy towarzyszyły ekumenicznemu nabożeństwu w soborze Przemienienia Pańskiego.

Ekumenizm zaczyna się od spotkania. Między 18 a 25 stycznia 2012 roku w Lublinie odbyło się wiele takich spotkań w różnych chrześcijańskich świątyniach. W niedzielę 22 stycznia przyszła kolej na prawosławną katedrę Przemienienia Pańskiego w Lublinie.

Jednym z uczestników nabożeństwa był Anatol Światosławowicz Massalski. – Tutejszym parafianinem jestem od 1931 roku, kiedy 8 dni po urodzeniu rodzice przynieśli mnie do cerkwi. Prawosławnym urodziłem się i prawosławnym umrę – mówi 80-latek. Jednocześnie zapewnia, że bardzo na sercu leży mu jedność wszystkich wierzących w Chrystusa. – Nie ma

innego Boga; kto wierzy w Chrystusa, powinien Chrystusowi się pokłonić. Zgoda między nami powinna być nie tylko w cerkwi, ale i po wyjściu z niej – mówi.

Choć wśród uczestników nabożeństwa częściej można było spotkać prawosławnych, także chrześcijan innych obrządków nie brakowało. – Odwiedzamy się nawzajem w naszych świątyniach, by szukać wspólnych momentów. A są takie, choćby wspólna modlitwa „Ojcze nasz” – mówi katolik Stanisław Stępień, który co roku uczestniczy w Tygodniu Modlitw o Jedność Chrześcijan.

Dla osób niebędących prawosławnymi udział w nabożeństwie wieczornym (odpowiedniku katolickich nieszporów) był okazją poznania bogactwa wschodniego obrządku (dzielią go także grekokatolicy). Podczas gdy prawosławny abp Abel za carskimi wrotami celebrował modlitwę, wierni wspólnie modlili się

Prawosławny abp Abel czyta Ewangelię. Po prawej abp Stanisław Budzik i bp Mieczysław Cisko

wsłuchani w śpiew chóru katedry Przemienienia Pańskiego. Katolicy i przedstawiciele innych wyznań nie byli tylko obserwatorami: po Ewangeli, odczytanej przez prawosławnego metropolitę, kazanie wygłosił abp Stanisław Budzik. – Tam, gdzie stoi entuzjasta, tam jest szczyt świata – cytował niemieckiego myśliciela. – Nie ma ekumenizmu bez entuzjazmu – dodał.

Po wspólnej modlitwie lud pobłogosławili kapłani wszystkich zgromadzonych wyznań. – Ekumenizm nie jest celem samym w sobie, ale narzędziem. Trudno w ciągu krótkiego okresu zlikwidować podziały, które narastały przez dwa tysiące lat. Takie spotkania są ważne ze względu na wspólną modlitwę, ale i dlatego, że przełamują uprzedzenia, które nadal pokutują – podsumował wydarzenie gospodarz spotkania, proboszcz soboru Przemienienia Pańskiego ks. Andrzej Łoś.

Stefan Sękowski

Literackie inspiracje



Spotkanie ze Zbigniewem Masternakiem cieszyło się zainteresowaniem seniorów

KRASNYSTAW. W Miejskiej Bibliotece Publicznej słuchacze krasnostawskiej filii Lubelskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku spotkali się ze Zbigniewem Masternakiem, prozaikiem, autorem scenariuszy filmowych oraz dramaturgiem. Spotkanie przebiegło pod hasłem „Książka czy film”, dlatego też Masternak nie tylko opowiadał o początkach

swojego pisarstwa, inspiracjach, podróżach, przerwanej przez kontuzję przygodzie z piłą nożną, ale też o przeniesieniu własnej prozy na ekran filmowy. W związku z tym prozaik zaprezentował obszerny fragment filmu pt. „Księstwo”, którego scenariusz oparty został na powieściach: „Chmurolap”, „Niech żyje wolność”, „Scyzoryk”.

Spotkanie integracyjne

JÓZEFÓW. Do Gminnego Ośrodka Kultury i Sportu przybyli liczni mieszkańcy Józefowa, aby wziąć udział w dorocznym spotkaniu integracyjno-noworocznym przygotowanym przez ks. Dariusza Nowomiejskiego, proboszcza parafii Bożego Ciała w Józefowie nad Wisłą, oraz Radę Duszpasterską i GOKiS. W programie

znalazły się m.in. współczesna adaptacja baśni Hansa Christiana Andersena „Dziewczynka z zapałkami”, przedstawienie kabaretowe o znaczeniu polskich tradycji świątecznych i o potrzebie ich zachowywania przygotowane przez ks. Dariusza Nowomiejskiego, montaż słowno-muzyczny „Bóg – Miłość” oraz „Jasełka na wesoło”.



W przygotowanie przedstawień zaangażowani byli seniorzy z Józefowa, ale przede wszystkim najmłodszy

Nawiedzenie

PUŁAWY. Zarząd Główny Towarzystwa Pomocy im. Św. Brata Alberta dla uczczenia 30-lecia działalności Towarzystwa podjął decyzję i zorganizował peregrynację obrazu oraz relikwii malarza (autora obrazu), Wielkiego Apostoła Biednych św. Brata Alberta. Wydarzenie to rozpoczęło się 19 lutego 2011 r. we Wrocławiu,

a zakończy się w Sanktuarium św. Brata Alberta w Krakowie na Czerwonym Prądniku w czerwcu 2012 r. w święto Patrona Towarzystwa. Od 15 I do 21 I 2012 r. obraz „Ecce Homo” był w Puławach. Odwiedził miasto, w którym wielki malarz – wielki święty jest patronem nie tylko parafii, ale całej miejskiej wspólnoty.

Zakony w PRL

LUBLIN. W Bibliotece Wojewódzkiej im. Hieronima Łopacińskiego można oglądać wystawę zatytułowaną „Trudne lata, wielkie dni. Zakony żeńskie w PRL”. Scenariusz wystawy przygotowały: dr hab. Agata Mirek (KUL) i dr Łucja Marek (IPN). Ukazuje ona politykę wyznaniową władz Polski Ludowej wobec żeńskich wspólnot zakonnych w latach 1945–1989. Autorki przedstawiły na niej fotografie ukazujące zarówno działalność zakonów, jak i prowadzonych przez nie insty-



Wystawa „Trudne lata, wielkie dni. Zakony żeńskie w PRL” w galerii zielonej biblioteki H. Łopacińskiego

tucji, a także zdjęcia aresztowanych przez ówczesne władze sióstr. Fotografom towarzyszą komentarze.

Wielkie śpiewanie



Świdniczanie chętnie włączali się we wspólne śpiewanie

ŚWIDNIK. Już po raz trzynasty Miejski Ośrodek Kultury w Świdniku zapraszał do wspólnego śpiewania koled i pastorałek. 15 stycznia w kościele pw. NMP Matki Kościoła w Świdniku odbył się XIII Przegląd Koled i Pastorałek zorganizowany przez MOK. W przeglądzie wzięły udział 23 zespoły – w sumie około 180 dzieci w wieku od przedszkola do klas gimnazjalnych. Na zakończenie przeglądu wszyscy uczestnicy oraz tłumnie zgromadzona publiczność wspólnie wykonali koledę fina-

łową pt. „W żłobie leży”. Dzieci oraz ich opiekunowie otrzymali pamiątkowe dyplomy i podziękowania oraz słodkie upominki.

GOŚĆ LUBELSKI

lublin@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 20-950 Lublin,
ul. Prymasa Stefana Wyszyńskiego 2
TELEFON/FAKS (81) 534 61 36
REDAGUJĄ: ks. Rafał Olchawski – dyrektor
oddziału, Agnieszka Gieroba,
Justyna Jarosińska, Stefan Sękowski



Do katedry przybył również wielbłąd dwugarbny **PO PRAWIEJ:** Kolorowe stroje, dostojne miny to nieodłączne atrybuty kolędników misyjnych



ZDJEŃ: KS. RAFAŁ OLCZAWSKI

Kolędnicy misyjni archidiecezji lubelskiej

Kropla wody dla gospodarzy

– Wiem, że ten prosty dobry uczynek, jakim jest kolędowanie, przyczyni się do **uratowania niejednego ludzkiego życia** w Południowym Sudanie. To daje mi wiele radości – mówi 11-letnia Ola z Łęcznej.

Ozdobione barokowymi freskami wewnątrz lubelskiej katedry nabrało 17 stycznia nowych barw za sprawą kolorowych gwiazd, pióropuszy, tunik, koron, pomalowanych twarzy misyjnych kolędników. Dzieci i młodzież z różnych parafii diecezji zgromadzili się, by wspólnie zakończyć czas kolędowania na rzecz dzieła misyjnego.

Radosna nowina

W Polsce wszystko zaczęło się w 1993 roku, kiedy to krajowa centrala Papieskiego Dzieła Misyjnego wyszła z inicjatywą, żeby dzieci z parafialnych kół misyjnych wyruszyły z kolędą i zbierały pieniądze na potrzeby misji. – Jako wikariusz katedral-

ny organizuję już po raz siódmy spotkanie podsumowujące kolędowanie misyjne w naszej diecezji. Wciąż pojawiają się nowe grupy. Przed rokiem było ich 15, a dzisiaj już 20 – mówi ks. Tomasz Fidecki, przewodniczący komisji misyjnej archidiecezji lubelskiej.

Dzieci i młodzież z wielkim entuzjazmem włączają się w to dzieło. – Najpierw każdy nauczył się swojej roli. Następnie odbyły się próby naszej krótkiej inscenizacji, a potem przedstawialiśmy ją w domach mieszkańców Łęcznej – tłumaczy 10-letnia Julka. Ks. Tomasz zaznacza, że każda grupa jest posyłana i błogosławiona przez ks. proboszcza w obecności parafian podczas Mszy św. Pani Teresa, katechetka, już nie pierwszy raz brała udział

jako animator w tym wydarzeniu. – W naszej parafii Świętej Barbary w Łęcznej tym razem było 14 grup. Ludzie przyjmują nas bardzo życzliwie. – Przy tym są bardzo hojni, dając datki na misje – dodaje Ola, która zapewnia, że w przyszłym roku znów będzie głosić radość nowinę o tym, że narodził się Jezus i zbierać pieniądze na rzecz misji.

Studnie w Sudanie

W tym roku animację misyjną dla młodych kolędników na spotkaniu w katedrze prowadziły siostry franciszkanki misjonarki Maryi. O Afryce zaś opowiadał ojciec biały Otto Katto, pochodzący z Ugandy. Zgromadzeni wspólnie śpiewali, tańczyli i modlili się w intencji swoich rówieśników z Południowego Sudanu. Ich kolędowa praca jest bardzo cenna. – Dzieci w Sudanie są biedne, co minuta jedno z nich umiera z głodu, dlatego cieszyć się, że w ten sposób mogą ratować ich życie – mówi Julka. Piętnastoletnia Ewa z Łęcznej

już jako mała dziewczynka była zaangażowana w pracę na rzecz misji. Już drugi rok animuje jedną z grup w Łęcznej. – Nasze kolędowanie może uświadomić ludziom trudną sytuację dzieci w krajach Afryki i zachęcić ich do włączenia się w te działania – tłumaczy gimnazjalistka. W tym roku misyjni kolędnicy zostawili w odwiedzanych domach nietypowy prezent. – Każdy, kto nas przyjął, otrzymał symboliczne krople wody. Jej brak to jeden z największych problemów Południowego Sudanu. Dzięki złożonym ofiarom będzie można wybudować tam studnie – wyjaśnia Julka.

Spotkanie w katedrze zakończyła Msza święta pod przewodnictwem ks. bp. Artura Mizińskiego, który dziękując kolędnikom, mówił: – Wy jesteście małymi misjonarzami, którzy głoszą Dobrą Nowinę, idąc od drzwi do drzwi z uśmiechem na twarzy, ze śpiewem i przedstawieniem, aby przybliżyć innym tę wielką tajemnicę.

Ks. Rafał Olchawski



Rozmnażanie marchewki

Od najmłodszych lat dzieci uczą się wielbić Boga od swoich rodziców
 NA SĄSIEDNIEJ STRONIE:
 Dzięki modlitwie zmienia się ludzkie życie
 PONIŻEJ: Siostra Bernadette dawała świadectwo o działaniu Pana Boga dzisiaj

ŚWIADECTWO WIARY. „Panie Boże, potrzebujemy dwóch par brązowych sznurówek długości 50 cm, materiału na obrusy, karniszy do firanek i marchewki na obiad”. Siostry z charyzmatycznego zgromadzenia Uczennic Pana Jezusa Chrystusa w USA modlą się konkretnie, bo utrzymują się tylko z tego, co same zrobią lub dostaną. O tym, **jak Pan Bóg działa dzisiaj**, opowiadała na spotkaniu Magnificatu w Lublinie siostra Bernadette.

tekst i zdjęcia

AGNIESZKA GIEROBA

agnieszka.gieroba@gosc.pl

Był taki dzień w jej życiu, kiedy bardzo wyraźnie usłyszała w swoim sercu zapewnienie, że będzie bardziej szczęśliwa jako siostra zakonna niż w jakimkolwiek innym stanie. – Głos był tak wyraźny i niósł ze sobą tyle pokoju i radości, że nawet przez chwili-

łę nie miałam wątpliwości, że Pan Bóg mnie wołuje – opowiadała siostra Bernadette podczas lubelskiego spotkania. Kwestią wyboru było tylko zgromadzenie, do jakiego wstąpi. Rozważała różne możliwości, w tym także nowo powstałą wspólnotę charyzmatyczną założoną przez matkę Janinę Stuart. Kiedy jednak dowiedziała się, że siostry w tym zakonie o wszystko się modlą, nie mając po ludzku żadnego zabezpieczenia, uznała, że to przekracza jej możliwości. – Zwyczajnie się

bałam. Kochałam bardzo Pana Boga, ale nie byłam gotowa do życia na krawędzi, jak mi się wtedy wydawało. Siostry modliły się o wszystko, poczynając od jedzenia, przez ubranie, po dach nad głową. Myślałam, że mnie na to nie stać. Chciałam mieć zapewnione jakieś minimum, by czuć się bezpiecznie. Tymczasem ciągle w sercu słyszałam wezwanie, żeby być właśnie tutaj. Prowadziłam więc z Nim dyskusję i pytałam, co będzie, jeśli zabraknie nam jedzenia. Nie wiem, czy potrafię być głodną zakonnica. Pomyślałam sobie w końcu: dobrze, Panie Boże, ale jeśli umrę z głodu, policzysz mi to jako śmierć męczeńską. Niestety, przez wszystkie lata mojego życia w za-





konie nie byłam ani razu głodna – mówi siostra Bernadette.

Hojnie obdarowane

Została przydzielona do pracy w kuchni. Trudno było zaplanować jakiś jadłospis, bo siostry nie wiedziały, czym będą dysponować. Miały trochę zapasów z własnego ogrodu, hodowały też zwierzęta, ale większość produktów otrzymywały w darze od ludzi. – Pamiętam, że to był grudzień i trudno było o warzywa. Zaczęłyśmy się modlić o marchewkę. Ja trochę z niedowierzaniem. Modliłyśmy się chyba tydzień. Zaczęłam myśleć, że przesadzamy. W końcu mamy inne jedzenie, więc po co zwracamy głowę Panu Bogu jakąś marchewką. Dlatego moje zdumienie nie miało granic, kiedy pewnego dnia na nasze podwórze zjechał samochód ciężarowy i jakiś pan oznajmił nam, że przywiózł dla zgromadzenia marchewkę. Nie było to kilka marchewek czy kilka kilogramów – on przywiózł nam cały ciężarowy samochód marchewki. Zapytałam go, ile tego jest. Odpowiedział po prostu: „Tona”. Tak też zrobiliśmy marchewkę pod wszelkimi znanymi nam postaciami. Miałyśmy surówkę z marchewki, ciasto marchewkowe, zupę marchewkową, wszystkie nasze zwierzęta jadły marchewkę, a w naszej spiżarni urosła góra przetworów marchewkowych. Pomyślałam sobie wtedy: „Panie Boże, przesadziłeś”. Zapytałam więc na modlitwie, dlaczego dał nam aż tyle. Usłyszałam wyraźną odpowiedź: „Zebyscie wiedziały, że Ja jestem Panem Bogiem wielkim i hojnie obdarowuję moje dzieci”.

Ciesielka to bułka z masłem

Młode zgromadzenie szybko się powiększało. Przybywało powołań, a mały dom, którym siostry dysponowały, nie mógł pomieścić wszystkich. Zaczęto więc się modlić. Na efekty nie trzeba było długo czekać. Siostry dostały od kogoś ogromną działkę w Teksasie. – Do najbliższego domu miałyśmy 5 kilometrów. Miejsce było wspaniałe, ustronne, ciche, sprzyjające modlitwie i kontemplacji. Kiedy tam pojechaliśmy, zamieszkałyśmy w przyczepach kempingowych i byłyśmy przekonane, że matka przełożona zarządzi modlitwę w sprawie znalezienia ludzi, którzy wybudowałiby dla nas dom. Tym-

czasem na spotkanie z nami przyniosła książkę zatytułowaną „Podstawy ciesielki” i zaczęła nas z niej uczyć. Miałyśmy się modlić i zacząć same budowę. Długo byłam przekonana, że Pan Bóg wysłucha naszych modlitw w taki sposób, że ześle nam mężczyzn do pomocy.

Modliłyśmy się nieustannie i jednocześnie pracowałyśmy przy budowie naszego domu same. Po ludzku patrząc, 14 kobiet niemających pojęcia o budownictwie ani ciesielce nie powinno zbudować niczego, co nadawałoby się do zamieszkania. A jednak Pan Bóg nie zesłał nam nikogo do pomocy, a dom z 14 sypialniami, kapliczką i wielką kuchnią z jadalnią stanął. Kiedy go skończyłyśmy, matka powiedziała: „To nie było takie trudne, zbudujemy jeszcze jeden dom”. Zbudowałyśmy. Matka na to: „Skoro tak dobrze nam idzie, to zbudujemy jeszcze oddzielną kaplicę, dom dla kapelana i garaż”. Zbudowałyśmy. Gdy ktoś nas pyta, jak to było możliwe, odpowiadamy, że to nie my, tylko Pan Bóg budował naszymi rękami – mówi siostra.

Bezdomne zakonnice

Kilka lat temu siostra Bernadette została poproszona, by z trzema innymi przyjechać do Miami na Florydzie i założyć tam drugi dom zgromadzenia. Nikogo siostry w Miami nie znały. Telefonicznie uzgodniły z jakimś parkingiem i wypożyczalnią przyczep kempingowych, że wynajmą jedną na dłuższy czas. Cały swój dobytek zapakowały w małą Toyotę i ruszyły we czwórkę. Do pokonania miały 3 tys. kilometrów. Zjechały na uzgodniony parking, gdzie okazało się, że nie ma dla nich przyczepy, a nawet gdyby była, właściciel i tak by im nie wynajął, bo nie chce mieć nic wspólnego z zakonicami. – Zaczęłyśmy więc się modlić. Po pewnym czasie ktoś przechodził koło naszego samochodu, przy którym odmawiałyśmy Różaniec. Popatrzył na nas, zatrzymał się i zapytał, czy może nam jakoś pomóc. Okazało się, że był to człowiek z lokalnej wspólnoty charyzmatycznej. Kiedy dowiedział się o naszej sytuacji, zaprosił nas do swojego domu i zawiadomił o wszystkim innych członków wspólnoty. Szybko ktoś nam pomógł wynająć tani dom. Przenieśliśmy się tam i w ciągu kilku godzin różni obcy ludzie dali nam wszystko, co było potrzebne do życia. Jedna pani przyniosła piękne firanki. Bardzo się ucieszyłyśmy, ale szybko okazało się, że w oknach nie ma karniszy. Ukłękłyśmy do modlitwy i nie minęła nawet godzina, gdy zadzwonił dzwonek

Umocnione



ANNA z ŁĘCZNEJ

– Dla mnie każde świadectwo gościa zapraszanego na Magnificat to przede wszystkim umocnienie w wierze. To taki czas, kiedy dociera do mnie jeszcze bardziej, że Pan Bóg działa w dzisiejszym świecie i troszczy się o swoje dzieci, więc także o mnie. W codziennym zabieganiu zdarza się zapominać o rzeczach najważniejszych, czyli że chcę się dostać do nieba. Takie spotkania przypominają mi o tym.



DANUTA z WŁODAWY

– Przyjazd do Lublina na takie spotkanie jak to z s. Bernadette jest dla mnie bardzo ważny. To jak wielkie święto. Zostawiam w domu wszystkie sprawy i jadę, by posłuchać o działaniu Pana Boga, a także na spotkanie z Nim w modlitwie uwielbienia. Wraz z innymi osobami, które tu spotkałam, rzucam się w Boże ramiona i czuję się bezpieczna.



BOŻENA z LUBLINA

– Wysłuchanie takiego świadectwa i wspólna modlitwa to jak zacerpnienie świeżego powietrza. Spotkania Magnificatu dają poczucie wielkiej wspólnoty. Spotykam tu wielu obcych mi ludzi i wiem, że oni tak jak ja kochają Pana Boga i chcą w swoim życiu kierować się Jego słowem. Świadomość, że jest nas tak wielu w dzisiejszym niełatwym świecie, dodaje sił w codzienności.



AGATA z LUBLINA

– Ja osobiście na takich spotkaniach doznaję wielkiej łaski. Słuchając świadectw ludzi, którzy bardzo namacalnie doświadczili Bożej opieki i obecności, proszę wspólnotę o modlitwę w mojej intencji, gdyż borykałam się z wieloma trudnościami. Po takiej modlitwie zupełnie inaczej zaczęłam patrzeć na świat.

do drzwi. Przyszedł jakiś pan oznajmić, że nie wie czemu, ale ma takie przekonanie, że nie powinien wyrzucać karniszy z garażu, tylko przynieść je tutaj. W ten sposób Pan Bóg zatroszczył się o wszystkie nasze potrzeby – mówi s. Bernadette.

Na lubelskim spotkaniu zakonnica podkreślała, że choć ich dom macierzysty znajduje się w Stanach Zjednoczonych, to Pan Bóg tak samo działa na całym świecie. Także w Polsce. Wystarczy Mu tylko zaufać. ■

Zimowa Szkoła Liderów i Animatorów

Daj się poznać z mocnej strony

O szukaniu swojej drogi w życiu, osobistym trenerze i wielkich możliwościach z **Elwirą Wasak** z Akademii Młodzieżowej Fundacji „Szczęśliwe Dzieciństwo” rozmawia Agnieszka Gieroba.

AGNIESZKA GIEROBA: Podczas zimowych ferii zapraszają Państwo młodzież do Szkoły Liderów i Animatorów. Czy to oznacza, że aby osiągnąć w życiu sukces, trzeba zacząć wcześniej się szkolić?

ELWIRA WASAK: – Zapraszamy młodych w wieku od 15 do 18 lat, którzy nie wiedzą, jakie mają talenty, co chcą w życiu robić i której wiedzy ich droga. Proponujemy pomoc w odkrywaniu tych

wszystkich rzeczy. Z wieloletniego doświadczenia Akademii Młodzieżowej wynika, że sporo osiemnastoletków, którzy niebawem będą pisać maturę, nie ma pojęcia, na jakie studia się wybrać i co robić w życiu. My pokazujemy różne możliwości, a oni sprawdzają, czy któraś z nich im odpowiada.

Czy nazwa szkoły oznacza, że powinni zgłaszać się do Was ci, którzy czują w sobie chęć bycia liderami i chcą zweryfikować swoje zdolności?

– Nazwa szkoły może być trochę myląca. Zapraszamy wszystkich młodych, którzy chcą robić coś ciekawego, a przy okazji zdobywać umiejętności. Często właśnie przy wspólnej pracy nad projektem czy zadaniem ktoś odkrywa w sobie jakiś talent, np. do organizowania różnych rzeczy, i staje się automatycznie liderem małej grupki, ktoś inny może okazać się uzdolniony plastycznie i w danej grupie przewodzi np. robieniu dekoracji, jeszcze inny ma łatwość nawiązywania kontaktów,

więc lideruje pod tym względem. Każdy może być liderem w jakiejś dziedzinie, trzeba tylko ją odkryć.

W jaki sposób odkrywać talenty, o których posiadanie się nie podejrzewamy?

– Każdy, kto się do nas zgłasza, dostaje osobistego trenera, z którym podejmuje różne zadania. Trener podsuwa pomysły, pomaga w wykonaniu zadań, obserwując przy tym podopiecznego i rozmawiając z nim. Wspólnie rozeznają, co sprawia przyjemność, z czym są kłopoty, jaka dziedzina jest czyjaś mocną stroną. Jeśli już ktoś odkryje, że jakieś zadanie podobało mu się szczególnie, może poprosić o szkolenie w tej dziedzinie. Wtedy instruktor szuka specjalisty, który weźmie pod opiekę młodego człowieka, by pracować jak mistrz z uczniem. Na przykład jeśli ktoś odkryje, że przyjemność sprawia mu składanie naszego biuletynu, szukamy grafika, który w ramach wolontariatu przeszkoli w tej dziedzinie naszego podopiecznego. Jeśli ktoś odkryje, że ma w sobie



AGNIESZKA GIEROBA

Elwira Wasak z Akademii Młodzieżowej: – Każdy ma jakiś talent, wystarczy go odkryć

pasję dziennikarską, prosimy jakiegoś dziennikarza, żeby pokazał, jak wygląda w praktyce jego praca, itd.

To propozycja na ferie, a co potem?

– Ferie mogą być początkiem współpracy młodych ludzi z nami, czyli Akademią Młodzieżową. Działamy jednak przez cały rok i o każdej porze można do nas dołączyć. Zimowa szkoła rusza 6 lutego, czyli w drugim tygodniu ferii, jeśli jednak ktoś ma już plany na ten czas, to zapraszamy także po feriach. ■

Głosuj na Lublin

Czy będziemy najpiękniejsi?

Lublin może zdobyć **tytuł jednego z siedmiu najpiękniejszych miast na świecie**. Ruszył konkurs szwajcarskiej fundacji New7Wonders.

W Polsce o zaszczytne miano ubiega się łącznie jedenaście miast – oprócz Lublina także Zamość, Warszawa, Wrocław, Poznań, Toruń, Katowice, Bydgoszcz, Gdańsk, Kraków oraz Szczecin. Łącznie na całym świecie o tytuł będzie rywalizować 1259 miejsc z całego świata. Polskie miasta walczą m.in. z Nowym Jorkiem, Madrytem czy Monte Carlo. Jak zagłosować na Lublin? Wystarczy wejść na stronę www.new7wonders.com i zaznaczyć na liście Lublin oraz

sześć innych wytypowanych przez siebie lokalizacji, które uważamy za najpiękniejsze wśród miast na świecie. Głosowanie potrwa do 6 grudnia 2013 roku i będzie podzielone na etapy. Do marca 2012 roku internauci mogą oddać głosy na wszystkie miasta, a w marcu rozpoczną się kwalifikacje, które potrwać do listopada 2012 roku. W ich trakcie wyłonionych zostanie 300 miast, które przejdą dalej. Ostatecznie w finale znajdzie się 28 miejsc,

z których wybranych będzie siedem najpiękniejszych. Konkurs organizuje szwajcarska fundacja New7Wonders. Wcześniej organizowała m.in. konkurs na siedem nowych cudów architektury i siedem nowych cudów świata natury. W tym ostatnim Mazury weszły do pierwszej czternastki, ale nie wystarczyło głosów, by uplasowały się w finałowej siódemce. Zachęcamy, by tym razem więcej internautów włączyło się w głosowanie. ■



Budynek poświęcił abp Stanisław Budzik

Biotechnologia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim

Ciemnia i baseny w piwnicy

Nowoczesny, znakomicie wyposażony z wielkimi możliwościami badawczymi. Tak wygląda **nowy gmach Instytutu Biotechnologii KUL**, otwarty 18 stycznia.

Jego budowa kosztowała 41 mln zł. Rektor KUL ks. prof. Stanisław Wilk wspominał, że kiedy w 1998 r. senat uczelni decydował o utworzeniu Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego, nikt nie spodziewał się, że za kilkanaście lat będzie on dysponował tak nowoczesnym budynkiem z wysokiej klasy aparaturą. – Marzenia stają się dziś rzeczywistością – powiedział ks. Wilk.

Metropolita lubelski i Wielki Kanclerz KUL abp Stanisław Budzik, były rektor KUL abp Stanisław Wielgus oraz prawosławny arcybiskup lubelski i chełmski Abel poświęcili gmach. Obecna była minister rozwoju regionalnego Elżbieta Bieńkowska. – To jeden z przykładów dobrego wykorzystania pieniędzy z różnych programów unijnych przez uczelnie wyższe w Lublinie i na Lubelszczyźnie – mówiła minister.

Czteropiętrowy gmach biotechnologii KUL, zbudowany

na planie trójkąta, ma ponad 2 tys. mkw. powierzchni użytkowej. Połączone trzy skrzydła budynku tworzą wewnętrzny hol przykryty szklanym dachem. Skrzydła północno-wschodnie i południowo-wschodnie zajmują laboratoria badawcze i dydaktyczne wraz z pomieszczeniami pomocniczymi, takimi jak np. chłodnie. W trzecim skrzydle znajdują się sale wykładowe, aula, czytelnia komputerowa. W kondygnacji podziemnej są pomieszczenia magazynowe i techniczne, m.in. sterylizatornia, destylarnia, pokój wirówek, pokój mikrobiologiczny z ciemnią, baseny. W Instytucie Biotechnologii KUL, założonym w 2009 r., pracuje 41 pracowników naukowych, w tym sześć osób z tytułami profesora lub doktora habilitowanego. Na kierunku biotechnologia studiuje łącznie 201 studentów. Zajęcia dydaktyczne w nowym budynku rozpoczną się w drugim semestrze trwającego roku akademickiego.

Ponad 25 mln zł dofinansowania tej inwestycji KUL otrzymał z unijnego programu Rozwój Polski Wschodniej. – Mam nadzieję, że teraz wizerunek KUL-u zmieni się jeszcze bardziej. Przystaniemy być postrzegani jako uczelnia teologiczno-filozoficzna, a prowadzone w Instytucie Biotechnologii badania zapiszą naszą placówkę wśród innych wyspecjalizowanych w tej dziedzinie uczelni – mówił ks. prof. Stanisław Zięba, prorektor KUL.

Likwidacja Lubelskich Zakładów Przemysłu Skórzanego Protektor

Złotówki na pocieszenie

Konflikt trwa już trzeci tydzień. Była okupacja zakładu, manifestacja ulicami Lublina i liczne próby rozmów. W końcu jest szansa na porozumienie.

Przypomnijmy, że zwolnieni pracownicy Protektora domagają się od byłego już pracodawcy zadośćuczynienia za utratę miejsc pracy. Za każdy przepracowany rok żądają po 2 tys. złotych. Likwidator zakładu i jego władze są nieugięte wobec tych postulatów. Twierdzą, że cały majątek spółki jest mniejszy niż kwota, jaką trzeba by zapłacić pracownikom. W związku z brakiem porozumienia grupa byłych pracowników wtargnęła na teren zakładu, zaczynając protest okupacyjny.

Po niemal dwóch tygodniach nieudanych negocjacji zdecydowano się opuścić teren zakładu na znak dobrej woli, dalej jednak trwa protest przed Protektorem. – Będzie tak aż do chwili porozumienia. Jesteśmy oburzeni nie tylko formą zwolnienia z pracy za pomocą kuriera, który przyniósł nam wieczorem wypowiedzenia

do domu, ale także faktem, że były już pracodawca nie chce z nami rozmawiać – mówi Jolanta Wojciechowska, szefowa zakładowego OPZZ.

W negocjacje między zwaśnionymi stronami włączyły się władze miejskie, proponując spółce przeniesienie się do specjalnej strefy ekonomicznej na lubelskim Felinie, gdzie można otrzymać wiele preferencyjnych warunków, a także władze wojewódzkie, które wyznaczyły mediatora. Po wielu godzinach negocjacji 18 stycznia rzecznik prasowy Protektora poinformował, że firma przedstawiła stronie związkowej dwa warianty porozumienia. Związki mają wybrać jeden z nich. Będzie on stanowił podstawę do podpisania porozumienia, które zakończy protest. Szczegółów jednak nie ujawniono. – To propozycje na otarcie łez – podsumowuje Jolanta Wojciechowska. – Trzeba jednak zakończyć protest, a udało się wynegocjować dość dużo. Ludzie dostaną dodatkowe pieniądze – tłumaczy.

ag



Ulicami Lublina przeszła manifestacja poparcia dla pracowników Protektora

Duszpasterstwo rodzin z małymi dziećmi

Rozrabiaki mile widziane



Podczas kazania maluchy mają specjalne zajęcia w kaplicy. W ten sposób nie przeszkadzają dorosłym
PONIŻEJ: Rodzice z małymi dziećmi spotykają się u dominikanów, rozmawiają i dzielą się doświadczeniami

Po kazaniu wracają do kościoła. Na taką Mszę przychodzą chętniej – mówi Łukasz, tata pięcioletniego Dawida i trzyletniej Ani. Agnieszka zerka na małego Jacka i Anielkę i dodaje: – Dla nas taka Msza to mniejszy stres, bo normalnie dzieci są bardzo ruchliwe i nie da się ich utrzymać przez godzinę w ławce.

Msza dla rodzin z małymi dziećmi to próba znalezienia kompromisu

między aktywnością małych dzieci, która podczas liturgii czasem śmieszy, a czasem irytuje dorosłych, a kwestią wychowania dzieci w wierze, w poczuciu, że Kościół także dla nich jest domem. O. Kluz przyznaje, że nieraz podczas Mszy z dziećmi trudno mu zebrać myśli, ale po chwili dodaje: – Przyzwyczaiłem się i jestem pewien, że dzieci na Eucharystii powinny być obecne. Słowa Jezusa: „Dopuszczcie dzieci i nie przeszkadzajcie im przyjsz do Mnie” (Mt 19,14) dla Kościoła zawsze były pouczeniem, by dzieciom, nawet niemowlętom, nie skąpić łaski Bożej – mówi dominikanin.

Wytchnienie dla rodziców

Duszpasterstwo rodzin z małymi dziećmi to także możliwość złapania oddechu, wymiany rodzicielskich myśli przy kawie i ciastku w przyklasztornej salce. Wszystko przy akompaniamencie gwaru dzieciaków, które nie marnują czasu i wspólne chwile wykorzystują oczywiście na zabawę. Raz w miesiącu atmosfera nieco poważnieje. Wybieramy sobie jakiś temat i rozmawiamy, dyskutujemy – mówi Agnieszka. A gdzie duszpasterz? O. Grzegorz odpowiada, że on chce tylko (i aż) towarzyszyć, być przy tych, którym duszpasterzuje. Gdy pojawiają się wątpliwości czy pytania, staram się odpowiadać, ale zawsze powtarzam rodzicom, że to oni mogą najlepiej przekazać wiarę swoim dzieciom. Ja czasami tylko utwierdzam ich w przekonaniu, że dobrze robią – śmieje się zakonnik. Zapytany o marzenia związane z tym młodym duszpasterstwem, odpowiada, że może z czasem pojawią się nowe tematy spotkań, może rodzice będą chcieli porozmawiać z jakimiś „fachowcami” od wychowania. Na razie najważniejsze jest to, żeby jak najwięcej rodzin pojawiało się na Mszy o 10.30, żeby ludzie wiedzieli, że jest Msza, na której znajdzie się miejsce i dla małych, czasem niepokornych dzieci, żeby nie mówili: „Ojczy, nie przyszedłem do kościoła, bo przecież ktoś musiał zostać w domu z dzieckiem”.

Kinga Bogusiewicz

Co zrobić w niedzielę z rozrabiającym maluchem, kiedy chce się **razem z małżonkiem pójść na Mszę św.?** Można przyjść do dominikanów.

Lublina pomysł duszpasterstwa dla rodzin z małymi dziećmi. – Proponowałem, mówiłem, a gdy rodzice stwierdzili, że chcą mieć coś takiego tutaj, ruszyliśmy z duszpasterstwem – mówi dominikanin, który w każdą niedzielę o 10.30 w klasztorze na Złotej odprawia Mszę św. właśnie dla rodzin z małymi dziećmi.

Dzieci zagospodarowane

Inicjatywa bardzo nam się spodobała, dzieci się nie nudzą ani nie przeszkadzają – na czas kazania idą do zakrystii. Tam mogą np. rysować, bawić się, czasami uczą się nowych piosenek.

Wiatr od morza powiał w lubelskim klasztorze dominikanów. Z Gdańska o. Grzegorz Kluz OP przywiózł do

